



W Szkolnym Labiryncie

WWW.JUNIORMEDIA.PL



Palmiarnia

E. M.

PRACA WYRÓŻNIONA

Adam Karim, klasa V c

Szkoła Podstawowa Nr 5 w Lubinie

Pewnego razu wraz ze swoim wujkiem pojechaliśmy z Lubina na mecz do Legnicy. Odbywały się tam derby KGHM Zagłębie Lubin kontra Miedź Legnica. Atmosfera nie była zbyt przyjazna, gdyż obie drużyny są znienawidzonymi rywalami.

Weszliśmy do naszego sektora i zajęliśmy miejsca. Po około pięciu minutach mecz się rozpoczął. Walka była wyrównana. Długo nie czekaliśmy na rzut wolny dla Zagłębia. Niestety strzał nie okazał się tak silny, by pokonać bramkarza Legnicy. Mecz przebiegał niezbyt ciekawie, a doping kibiców jawił się dość mizernie. Po dziewięćdziesięciu minutach sędzia odgwiżdżał koniec. Przerwa trwała dziesięć minut i rozpoczęła się dogrywka. Do tej chwili rywalizacja obu drużyn była zacięta, ale na tablicy wciąż widniały dwa zera. Zaczęły się rzuty karne. Po kilku minutach wynik wyniósł cztery do czterech i Zagłębie miało teraz swoją szansę. Jednak zawodnik pudłował, a piłkarz Miedzi Legnica przymierzał się do strzału. Bramkarz drużyny z Lubina ustawił się. Emocje na stadionie sięgnęły zenitu. Tymczasem obrońca bramki KGHM zmylony rzucił się nie w tę stronę co trzeba. Miedź Legnica wygrała mecz. Lecz nagle zauważyłem, że sportowiec, który strzelił gol, odmówił świętowania z drużyną. Podeszedł do bramkarza drużyny przeciwnej i próbował go pocieszyć. No i ten jego gest zapadł mi w pamięci aż do tej pory. Piłkarz pokazał, co to znaczy gra fair-play.

Wydarzenie to długo będzie miało miejsce w mojej pamięci, gdyż w świecie sportu rzadko można takie coś zobaczyć. Chciałbym widzieć tego typu gesty na każdym meczu, nie tylko piłki nożnej.

Aleksandra Mlak, klasa V

Szkoła Podstawowa w Kościelcu

Pewnego razu wybrałam się z moimi rodzicami, bratem i koleżanką Izą do Legnicy.

Przyjechaliśmy aby obejrzeć iluminację dekoracji świetlnych. Gdy przyjechaliśmy ruszyliśmy w miasto. Pierwszą dekoracją, która przyciągnęła moją uwagę była duża bombka. W środku bombki było przejście. Ja mój brat i Iza pobiegliśmy do bombki i weszliśmy do środka. Rodzice zrobili zdjęcia i poszliśmy dalej. Bardzo także spodobała mi się kobieta z parasolką. Była zrobiona z Lampek choinkowych. Najbardziej podobała mi się jej suknia, która mieniła się kolorami. Niedaleko kobiety była także fontanna, która też była pięknie przedekorowana. Zrobiliśmy zdjęcia dekoracji i ruszyliśmy zobaczyć co jest dalej. Zdecydowaliśmy się pójść do wielkiej choinki. Gdy przyszlśmy choinka jeszcze nie świeciła ale na rynku było mnóstwo ludzi gdy dobiegała godzina 17 ludzi przybywało. Po długim oczekiwaniu choinka zapaliła się była duża a do tego świecąca. Gdy dokładnie obejrzeliśmy choinkę poszliśmy do galerii Piastów coś zjeść. Po zjedzeniu poszliśmy jeszcze obejrzeć resztę dekoracji. Mama dostrzegła pięknego pawia od razu wszyscy do niego

Aleksandra Oźga, klasa VI b

Szkoła Podstawowa nr 16 w Legnicy

Pewnego letniego, słonecznego dnia szłam z moją babcią wzdłuż ulicy Złotoryjskiej. Przechodząc obok kolorowych sklepików zwróciłam uwagę na małego pieska, który samotnie kręcił się po chodniku. Zaniepokoił mnie ten widok, gdyż zwierzak wydawał się zagubiony i wystraszony.

[...] Po wyjściu ze sklepu spostrzegłam panią z synem zaczepiających przechodniów, którzy pytali, czy nie widzieli małego pieska rasy Yorkshire Terrier. Byłam pewna, że chodzi o zabłąkanego czworonoga widzianego wcześniej przeze mnie. Z bijącym sercem podeszłam do chłopca i powiedziałam mu, że widziałam jego małego przyjaciela oraz pokazałam mu drogę, jaką poszedł. Młodziak szybko pobiegł we wskazanym przeze mnie kierunku. Chciałam iść z nim i zobaczyć, jak zakończy się ta historia, ale babcia powiedziała, że już musimy wracać do domu.

Zasmucona podążałam w kierunku przystanku autobusowego, myśląc, że już do końca życia nie dowiem się, czy chłopiec odnalazł psa. Krocząc ulicą Wjazdową usłyszałam za plecami wyraźne wołanie. Gdy się obejrzałam, zobaczyłam poznanego wcześniej chłopca, który biegł wraz ze swoim pupilkiem, a w ręce trzymał dla mnie lody jako podziękowanie za pomoc w odnalezieniu czworonoga.

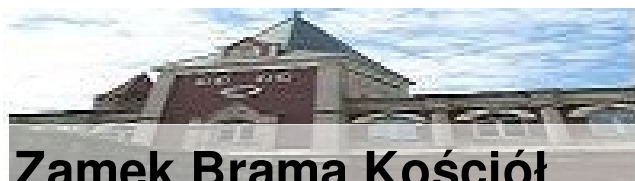
Maluch wręczył mi lody, a ja czułam się bardzo szczęśliwa – przede wszystkim dlatego, że mogłam komuś pomóc i piesek nie błąka się wystraszony ulicami Legnicy, ale też dlatego, że uwielbiam lody.

Amanda Kozicka, klasa IV c

Szkoła Podstawowa nr 5 w Lubinie

W pewną, zimową niedzielę, a dokładnie 10 lutego 2012 roku, gdy wstałam rano, tata zaproponował mi i mojej kochanej mamie, wyjazd do Legnicy na bazar, na małe, zimowe zakupy. Moja rodzicielka rozplętała się w zachwytach – co do pomysłu, więc ubraliśmy się i ruszyliśmy w drogę. Na miejscu, w Legnicy byliśmy w dwadzieścia minut, gdyż znajduje się ona bardzo blisko Lubina. Wszędzie leżało dużo śniegu i przenikał nas ziąb. [...] Tata strasznie nas poganiał, bo było bardzo zimno, lecz w pewnym momencie zauważyliśmy stojących ludzi, trzymających na rękach pieski, więc z ciekawością podeszliśmy do nich. Moja mama była bardzo zdziwiona tym, że ktoś sprzedaje pieski, bo widzieliśmy, że handel zwierzętami jest zabroniony. Pani, która trzymała szczenięta powiedziała, że pieski oddaje za darmo, bo ma ich za dużo. [...] Postanowiliśmy jednemu dać dom i wziąć go do siebie. [...] Po powrocie do Lubina zajechaliśmy do lecznicy dla zwierząt, aby weterynarz sprawdził psiaka, założył mu książeczkę i dał potrzebne szczepionki. Po wizycie u lekarza pojechaliśmy kupić potrzebne rzeczy i karmę. Gdy już byliśmy w domu, to wszyscy zastanawialiśmy się nad imieniem dla nowego gościa, który przez cały czas się wygłupiał i popisywał ze szczęścia. Padło wiele propozycji, ale najlepsze imię pasowało do niego Fifi.

I tak właśnie zakończyła się moja przygoda w Legnicy. Pupil jest z nami do dzisiaj. Wyrósł na mądrego, wiernego pieska, bez którego nie wyobrażam sobie życia.



Zamek Brama Kościół



E. M

PRACA WYRÓŻNIONA**Dawid Iwan, klasa VI****Szkoła Podstawowa w Kościelcu**

Pewnego dnia wybrałem się do kina „Helios” z kolegami i koleżankami na kręgle i na seans filmowy. Nasze spotkanie na początku dobrze się zaczęło, bo wszyscy dotarli na czas. Najpierw poszliśmy na kręgle i podzieliliśmy się na dwie drużyny. Dziewczęta zaczęły z nami wygrywać, ale mój kolega popisał się celnością i strącił wszystkie kręgle, i w ten sposób wygramyśmy. Później poszliśmy do kina. Film nie był zbyt ciekawy. W kinie jakaś pani, która mnie rozpoznała i powiedziała, że jest z rodziny. Nie znam wszystkich członków swojej rodziny, więc nie uwierzyłem, dopiero kiedy nam zafundowała pyszne lody z ul. Jaworzyńskiej, przekonałem się do niej, dlatego, że często z rodziną tam bywamy. Później zabrała nas z powrotem do kina „Helios” na nasz kolejny film. Powiedziała, że po seansie musi wrócić i że się dobrze z nami bawiła. Później z kolegami i koleżankami poszliśmy jeszcze na gokarty. Zabawa była przednia, ale niestety, dzień dobiegał końca. Zdażyliśmy jeszcze odwiedzić Galerię Piastów, tylko dlatego, że dziewczyny nas namawiały. Jak już koleżankom znudziło się patrzeć na ciuchy, wyszliśmy przed budynek. Cała nasza paczka żałowała, że jeszcze nie możemy zostać. Każdy poszedł w inną stronę i tak się ten wspaniały dzień zakończył.

PRACA WYRÓŻNIONA**Joasia Turkiewicz, klasa VI****Szkoła Podstawowa w Kunicach**

Moja przygoda w Legnicy nie do końca była przygodą, a moją wyobraźnią. Mimo tego chciałabym podzielić się tą historią. Był 28 stycznia 2015 roku, czyli całkiem niedawno. Razem z moją starszą siostrą Małgosią oraz mamą pojechaliśmy na zakupy i do dentysty.

Na miejscu - w Legnicy, okazało się, że niektóre dekoracje świąteczne są zdejmowane. Nic dziwnego, bo od Bożego Narodzenia minął już miesiąc. [...] Poszliśmy na obiad do Galerii Piastów, a po drodze widziałyśmy piękną, kolorową rzeźbę ptaka z lampek. Mijałyśmy wiele cudownych ozdób, w tym wielką choinkę. Doszliśmy do Fontanny Neptuna, gdy zobaczyłam fioletową bombkę. Nie taką zwykłą bombkę, którą można wziąć do ręki, ale taką wielką, stojącą na bruku. Miała wejście z dwóch stron, a w środku wyglądała... precudownie, aż brak słów. Nagle pojawiła się druga bombka. Wydawało mi się, że nikt jej nie widzi. Podeszłam do niej, a wtedy zobaczyłam... trzecią bombkę. Tym razem nie weszłam do środka, tylko sprawdziłam, co jest za nią. Było pusto. Gdy tylko znalazłam się w środku, natychmiast zobaczyłam kolejną ozdobę. Dlaczego i skąd się wzięła? Nie wiedziałam, zresztą i tak mało mnie to obchodziło. Szłam dalej i dalej. Po około trzydziestu bombkach spostrzegłam ogromną jak wieżowiec choinkę. Na niej wisały bombki - jak ta fioletowa, aniołki i gwiazdki, jak te, które były zawieszane na lampach lub innych miejscach w Legnicy. Pod choinką leżał malusieńki prezent, który miał zaledwie parę centymetrów szerokości. Otworzyłam go... w środku znalazłam małą, fioletową bombeczkę, a potem... oprzytomniałam. Nadal stałam w tej wielkiej, fioletowej "Bombce Szczęścia" zrobionej z girland i światełek świątecznych. Za nią nie było żadnej innej bombki. Mama wołała mnie, bo miałyśmy busa za pół godziny. W ręce czułam ciągle kształt prezentu, ale kiedy go otworzyłam, nic nie znalazłam, jedynie fioletowy brokat, połyskujący w świetle lampek choinkowych. Myślę, że zadziałała na mnie magia świąt - ta prawdziwa magiczna - a nie zmyślona.

Julia Młynarczyk, klasa VI b**Szkoła Podstawowa nr 16 w Legnicy**

Dnia 04.02.2015 r. w legnickich sklepach przeceny artykułów dobijały do rekordowych - 70% zniżek. Klienci zafascynowani nie tylko, jakością i wyglądem produktów, a w głównej mierze ceną, tłumnie ciągnęli do sklepów, by obłowić się w „perełki wyprzedażowe”.

„Nie widziałam tylu ludzi w tym sklepie odkąd tu pracuję” – wypowiada się 46-letnia ekspedientka prestiżowego, sieciowego sklepu w Legnicy. – „Doszło nawet do tego, że dwie kobiety prawie się pobily o torebkę. Sytuacja była na tyle poważna, że musiał interweniować nasz ochroniarz!” Dostając tyle doniesień o niespotykanych przecenach musiałam to sprawdzić. [...] Postanowiłam przeprowadzić wywiad z kilkoma pracownikami sklepu, aby dowiedzieć się nieco więcej. Osoby z obsługi zachowywały się nieco podejrzanie: niepokojąco milczały, miały rozbiegane spojrzenie, odwracały wzrok, jednak przed moim bystrym wzrokiem nic się nie ukryło. Zagłębiając się coraz bardziej w sklepowe tajemnice, okazało się, że bogaty właściciel sklepu był podejrzany o nielegalne interesy. [...] Gdy tylko dowiedziałam się o tym skandalu – nie bez trudu - natychmiast zawiadomiłam policję (oczywiście zapewniając naszej gazecie dostęp do informacji z pierwszej ręki). Służby na szczęście czuwały i już za kilka dni rozpoczęła się rozprawa sądowa Jakuba M. (właściciela) i jego współpracowników. [...] Ta przygoda, bynajmniej niemrożąca krew w żyłach, na pewno zostanie długo w mojej pamięci, [...]

PRACA WYRÓŻNIONA**Karolina Szurlej, klasa VI c****Szkoła Podstawowa nr 16 w Legnicy**

Pewno słonecznego, niedzielnego popołudnia moja mama zaproponowała, abyśmy całą rodziną wybrali się na długi spacer do parku. Spytałam rodziców, czy mogłabym wziąć rolki. Mama i tata się zgodzili. Mój młodszy brat upierał się, aby zabrać na tę wycieczkę swój trzykołowy, niebieski rowerek, który dostał na swoje drugie urodziny od chrzestnego, jednak rodzice zaproponowali Maciusiowi wózek, wiedząc, że w drodze do parku i tak najprawdopodobniej będzie spał. Kiedy znajdowaliśmy się na moście i byliśmy już prawie u celu, spotkaliśmy znajomych? Oni też wybrali się na spacer. Dalej ruszyliśmy razem. Obowiązkowo pierwszy przystanek miał być przy Wenecji, oczywiście na karmienie kaczek. Potem miałam jeździć na rolnkach. Spacerowaliśmy ulicą Orła Białego, byliśmy na placu zabaw, a ja po dwugodzinnej jeździe byłam bardzo zmęczona. Chciałam zapytać rodziców, czy wracamy do domu. Rozglądałam się wokół i nikogo z moich bliskich nie dostrzegałam, sami obcy ludzie. Zdecydowałam się pojechać do tych miejsc, które mijaliśmy. Muszla koncertowa, fontanny, stadion, Kozi Staw, lecz nigdzie mojej rodziny nie było. Już miałam dosyć poszukiwań. Usiadłam na ławce, było mi smutno, że mnie zgubili. Urażona do żywego postanowiłam, że nie ruszę się z ławki. Niech mnie szukają. Zauważyłam, że całe niebo zasnuła ciemna, deszczowa chmura.

- Chyba jednak powinnam wracać do domu - pomyślałam, mając w pamięci dramatyczne zdarzenia z historii parku. Nie zdażyłam zrobić dziesięciu ślizgów, gdy grube krople deszczu zlały się w strugi. Byłam przemoknięta, kiedy schroniłam się pod wiatą na przystanku autobusowym. Nie miałam ani telefonu, ani pieniędzy. Nadjechał autobus. Patrzyłam, jak ludzie wsiadają. Nagle ktoś z autobusu zaczął gwałtownie pukać w okno. To mama dawała mi sygnały, abym wsiadła. Niebawem byliśmy w domu. [...] Tej przygody na pewno nigdy nie zapomnę.

W Szkolnym Labiryncie

WWW.JUNIORMEDIA.PL



E. M.

Palmiarnia

Karolina Wiśniewska, klasa VI a
Szkoła Podstawowa nr 5 w Lubinie

[...] Wracałam z moją mamą pociągiem do domu. Przesiadkę mieliśmy w Legnicy. Weszliśmy na odpowiedni peron stacji PKP i czekałyśmy na pociąg. Czas się dłużył, ale pociąg nie przyjechał. Poszłyśmy więc do rynku, do kawiarni, żeby coś zjeść. Po drodze zobaczyłyśmy czerwoną walizkę. Mieliśmy nadzieję, że jest tam dużo pieniędzy, ale niestety, myliłyśmy się. Torba jednak nie była pusta. Znajdował się w niej kremowy piesek.

- Mamo, mogę wziąć tego zwierzaka? – zapytałam.

- Nie zrozum mnie źle, ale nie możemy wziąć pieska. Musimy odnaleźć jego właściciela – odpowiedziała mama.

Posmutniałam, bo zawsze marzyłam o psie. Spojrzałam na jego prosiące oczy i niespodziewanie zobaczyłam, że ma obrozę, a na niej jakąś karteczkę. Wykrzyknęłam do mamy z radością:

- Mamusiu! Tu jest jakaś karteczka!

Nachyliłyśmy się nad pieskiem i jednocześnie przeczytałyśmy:

- Mam na imię Bella. ZAOPIEKUJ SIĘ MNĄ!!!

- W takim razie weźmy ją ... - powiedziała mama.

- Dziękuję, kocham cię! – wykrzyknęłam, całując mamę.

Wszyscy razem poszliśmy do kawiarni. Zjadłyśmy małe co nieco, a piesek od pana kelnera dostał kość. Po posiłku udałyśmy się na spacer. [...] Potem na chwilę usiadłyśmy przy fontannie. Piesek napił się wody z fontanny, a ja z mamą wrzuciłyśmy do niej pieniążka na szczęście.

Następnie udałyśmy się na dworzec kolejowy. Okazało się, że musimy długo czekać na pociąg. Zaczęło nam się nudzić.

- Mamo, kiedy w końcu przyjedzie, bo mi i Belli się nudzi – zaczęłam marudzić.

- Za niecałą godzinę – odpowiedziała mama.

- Tak długo? Godzina to cała wieczność! – marudziłam dalej.

- Pobawcie się w berka z Bellą – zaproponowała mama.

Zaczęłyśmy biegać. Czas tak szybko minął, że nawet nie zauważyłam jak nadjechał. [...]

Wsiadłyśmy do pociągu i zajęłyśmy miejsca przy oknie. W pociągu ja i Bella byłyśmy tak zmęczone, że od razu zasnęłyśmy i przespałyśmy całą drogę.

Milena Kaźmierska, klasa VI b
Szkoła Podstawowa 16 w Legnicy

W wakacje przyjechała do mnie kuzynka z innego miasta. Bardzo chciała zwiedzić Legnicę. Nie dziwię się, przecież jest tak wspaniała! Jest tu wiele pięknych miejsc i zabytków o których inne miasta mogły by sobie pomarzyć. Tak więc wzięłyśmy się do „roboty”. Na początku udałyśmy się do parku, gdzie zrobiłyśmy sobie kilka fantastycznych zdjęć, pospacerowałyśmy troszkę oraz oczywiście zwiedzałyśmy. Następnym punktem programu był Zamek Piastowski. [...] to najstarszy murowany zamek w Polsce.

Zwiedziłyśmy dziedziniec zamkowy, Pawilon z relikami Kaplicy Romańskiej, wieżę św. Jadwigi z Zieloną Komnatą i wieżę św. Piotra z tarasem widokowym. [...] Następnie zawitałyśmy do Play City w galerii Piastów. Byłyśmy na wspinaczce oraz Laser Tagu, było wspaniale, i ta adrenalina! Na sam koniec wrażeń poszłyśmy do kina na dobry film. [...] Ten dzień, ja i moja kuzynka zapamiętamy na dłuższy czas, dlatego ja zapraszam Was, czytelników do skorzystania z którejs z tych atrakcji.

Katarzyna Cebulska, klasa VI b
Szkoła Podstawowa nr 5 Lubin

To miał być coniedzielny wyjazd na zakupy do Legnicy. Wyruszyliśmy po obiedzie. W samochodzie ustaliłyśmy z mamą, że jedziemy do galerii. Tato tajemniczo milczał. Gdy dotarliśmy na miejsce, ku naszemu zdziwieniu, tato zamiast do sklepu skierował się w stronę masywnego mężczyzny, który machał do nas śmiejąc się głośno. Obok niego stała mała dziewczynka w okularach z pięknymi warkoczami. Spojrzeliśmy z bratem na siebie ze zdziwieniem. Rodzice radośnie się uśmiechali i witali z nieznanym i jego córką. Wkrótce dowiedzieliśmy się, że pan Tomek chodził z tatą do szkoły. Niedawno spotkali się przypadkowo i umówili się na niedzielę. Niedzielny wyjazd okazał się miłą rozrywką i ciekawą lekcją historii, bo kolega taty był nauczycielem historii i przewodnikiem. Pierwszym punktem zwiedzania był Zamek Piastowski, jeden z najstarszych w Polsce. Pan Tomasz opowiadał ciekawie historię tego obiektu. [...] Z zwiedziliśmy także katedrę św. Piotra i Pawła, która według słów naszego przewodnika została wzniesiona w latach 1333 - 1380, a w XV w. wzdłuż naw bocznych powstały kaplice. Kiedy zwiedziliśmy katedrę, udaliśmy się na rynek. Tam podziwialiśmy piękne, kolorowe kamieniczki. Nasze spotkanie zakończyło się w kawiarni. Przy pysznym deserze panowie wspominali szkolne lata, a my rozmawialiśmy z jego córką, która okazała się bardzo sympatyczną osobą. Na pożegnanie przyjaciel taty podarował nam mapę Legnicy. [...] Zrozumieliśmy z bratem, że historia jest fascynująca a obok nas można zobaczyć wspaniałe miejsca i zabytki.

NARGODA PUBLICZNOŚCI

Klara Kachniarz, klasa VI b
Szkoła Podstawowa nr 5 w Lubinie

Pewnego dnia wybrałam się z rodzicami i bratem do Legnicy, aby zwiedzić Zamek Piastowski. Po przybyciu na miejsce, kupiliśmy bilety i udaliśmy się do zamku. Zobaczyłam tam makietę tego budynku. Później poszliśmy do palatium, następnie do kaplicy, wieży św. Jadwigi, wieży Lubińskiej oraz wieży św. Piotra. Gdy wszyscy już wyszli, ja zostałam, aby popatrzeć przez okno i obejrzeć miejski krajobraz. Gdy się obróciłam, zobaczyłam mężczyznę o dziwnym wyglądzie. Miał duży, szpiczasty nos. Czubek jego głowy był łysy, a boki porastały długie włosy. Wyglądał na zezłoszczonego i nie dał mi przejść. Zapytał, czy nie widziałam Eufemii. Zaskoczona odpowiedziałam, że nie znam żadnej Eufemii. Wtedy zaczął bardzo głośno krzyczeć i robić przerażające miny. Mówił niewyraźnie i prędko, rozumiałam jednak, że zastanawia się, czy mnie porwać, czy skazać na noszenie cebrzyka. Bardzo się go przestraszyłam i z krzykiem uciekłam na schody. Zbiegłam po nich i dołączyłam do rodziców. Gdy wracaliśmy do domu ciągle myślałam o tym zdarzeniu. Następnego dnia sprawdziłam w Internecie, kim mógł być ten człowiek. Po długich poszukiwaniach doszłam do wniosku, że to... Bolesław II Rogatka, który zmarł 737 lat temu. Albo ktoś bardzo dobrze go udawał, albo... był to jego duch, co wcale mnie nie uspokoiło. Dowiedziałam się też, że Eufemia to było imię jego drugiej żony, która uciekła od niego, co zrozumiałe, pieszo aż do Tczewa, a cebrzyk to drewniane naczynie. Wiąże się z nim pewna historia o rycerzu skazanym z błahego powodu przez księcia na śmierć. Po kilku miesiącach, pojechałam znowu na wycieczkę klasową do zamku legnickiego i spotkałam księcia w tym samym miejscu. Znowu kazał mi szukać Eufemii [...] postraszyłam go biskupem Tomaszem. Był wściekły i ale od tamtej pory przestał mnie niepokoić. [...]



Kornelia Suszek, klasa VI a Szkoła Podstawowa w Wągorodnie

Legnica nie wydaje się takim dużym miastem gdy jest się starszym. Ale jak to wyglądało w oczach siedmioletniego dzieciaka? Było lato - rok 2009. Tego dnia miałam jechać z mamą na zakupy. Ale co? Mama jest w pracy. Dlatego mój tato postanowił, że jestem już na tyle "duża", żeby jeździć sama autobusami. Zaprowadził mnie na przystanek autobusowy w mojej wsi. Stąd do Legnicy jest około 20km. Dał mi pieniądze, telefon i dokładnie przekazał mi co mam powiedzieć kierowcy. Gdy nadjechał autobus, pożegnałam się z tatą i wsiałam do pojazdu. Wyklepałam formułkę i dałam pieniądze miłemu panu. Wiedziałam dokładnie gdzie mam wysiąść - do pracy mamy jeździłam bardzo często. Ale oczywiście (znając moje szczęście) musiało zdarzyć się coś niedobrego. Mianowicie - minęliśmy mój przystanek. Dokładnie o tym wiedziałam, lecz bałam się odezwać. Myślałam, że tak ma być - ale tak nie było. Mama była bardzo zdenerwowana, ponieważ nie wiedziała gdzie jestem. Ja także nie wiedziałam gdzie jestem. Wysiałam z autobusu, informując kierowcę, że 'wszystko jest w porządku'. Obejrzałam się wokół. Zadzwoiłam do mamy. Zauważyłam, że bateria telefonu jest na granicy wyczerpania, więc starałam się mówić zwięźle, gdzie jestem. Mama domyśliła się gdzie mogę być. Nie bardzo wiedziałam, co mam z sobą zrobić. Czekając na mamę, postanowiłam pospacerować. Idąc wzdłuż chodnika, zauważyłam sklep kosmetyczny, a na jego parkingu - moją mamę machającą do mnie. Byłam szczęśliwa. Miałam obawy, że ktoś mnie porwie, zabierze. Ach te dziecięce myśli. Przeszłam ostrożnie przez pasy i pobiegłam do swojej rodzicielki. Przytuliłam się do jej brzucha mówiąc o swoich obawach. Mama się tylko roześmiała i mocniej mnie przytuliła. - Cieszę się, że nic ci się nie stało" - Wyszepiała. Co jak co, ale tej historii to nigdy nie zapomnę.

Magdalena Gacia, klasa VI a Szkoła Podstawowa w Wągorodnie

Jest wiele niezapomnianych sytuacji, które mogłabym opisać. Jedne są smutne, a inne wesołe – wywołujące uśmiech na twarzy i głośny śmiech. Jedną z wielu przygód, które miały miejsce w moim radosnym i szczęśliwym życiu, jest noc sylwestrowa w centrum Legnicy. Była mroźna zima. Śnieg, mróz i mnóstwo rozweselonych ludzi. Było mi strasznie zimno, ale za wszelką cenę chciałam powitać Nowy Rok z uśmiechem na twarzy. Byłam z rodzicami i starszym bratem w Legnicy. Serce biło mi jak szalone. Z ciekawością rozglądałam się na boki. Nie mogłam się doczekać magicznej godziny. Mieliliśmy ze sobą fajerwerki i szampana bezalkoholowego, aby powitać Nowy Rok. Moje serce biło bardzo mocno – jak dzwon na wieży kościoła. Na twarzy pojawiły mi się rumieńce. Kiedy zaczęły strzelać szampany i odpalono fajerwerki, chowałam się za tatą i podskakiwałam, z zachwytem, oglądając piękne kolorowe niebo. Nad Legnicą fajerwerki wyglądały jak rozsypane wielokolorowe cekiny. Na rynku zgromadziło się bardzo dużo ludzi. Byli dorośli i dzieci. Niektórzy byli przebrani za klaunów inni za królów imprezy, jeszcze inni za różne ciekawe postacie. Było bardzo sympatycznie. Nie mogłam się powstrzymać od śmiechu. W moich oczach pojawiły się łzy szczęścia. Zgromadzeni ludzie zaczęli sobie składać życzenia i niewątpliwie było to bardzo miłe z ich strony. Po północy wszystko umilkło. Było mi trochę smutno, że musiałam wracać do domu i iść spać. Gdy wspominam tę noc, to moje serce się raduje. Tę sylwestrową noc uważam do dzisiaj za najwspanialszą przygodę mojego dotychczasowego życia. A wydarzyła się ona przecież w naszej Legnicy.

PRACA WYRÓŻNIONA Maria Merena, klasa VI a Szkoła Podstawowa w Wągorodnie

Pewnego dnia spotkało mnie coś niezwykłego. Historia ta przydarzyła się w Legnicy – jesienią. Zaczęło się tak. Pojechałam z moimi koleżankami do Legnicy. Gdy wyszłyśmy z autobusu, poszłyśmy do miasta. Nagle zobaczyłam, że coś leży na ziemi. Gdy podeszłam, ujrzałam kolorowe papierki. Kucnęłam i podniosłam je. Dziewczyny podbiegły do mnie i zobaczyły, że są to bilety do kina. Zapytałam, co z nimi zrobimy. One odpowiedziały, że trzeba je wykorzystać. Poszłyśmy, więc do kina. Gdy weszłyśmy do sali kinowej, okazało się, że film, który mamy oglądać to horror. Nigdy wcześniej tak bardzo się nie bałyśmy. Kiedy film się skończył i wyszłyśmy z kina - było już ciemno. Szybko musiałyśmy iść na autobus. Gdy szłyśmy, wydawało się nam, że za nami ktoś idzie. Byłyśmy przestraszone i ciągle się odwracałyśmy. Ja myślałam, że idzie za nami człowiek z filmu. Powiedziałam o tym koleżankom, więc zaczęłyśmy biec. Okazało się, że to jakiś pan, który po chwili skręcił w inną drogę. Gdy dotarłyśmy na przystanek, zostało nam piętnaście minut do przyjazdu autobusu. Koło przystanku były krzaki. Co chwilę wydawało nam się, że coś z nich wyskoczy. Gdy podjechał autobus, zaczęłyśmy szybko wchodzić. Jedną z moich koleżanek, która wychodziła pierwsza, nagle się przestraszyła. Spytałyśmy, co jej się stało. Powiedziała nam, że kierowca autobusu, dziwnie wygląda. Zaśmiałyśmy się i stwierdziłam, że coś jej się wydaje. Kiedy jechałyśmy spostrzegłam, że pomyliłyśmy autobusy. Nagle pojazd zatrzymał się, więc w pośpiechu wysiadłyśmy z niego i czekałyśmy na inny. Gdy nadjechał ten właściwy, byłyśmy już spokojne, że dojedziemy do domu. Wysiadamy po kolei, a kiedy nadeszła moja kolej, wysiałam i ja. Gdy szłam do domu, strasznie bałam się, że ktoś na mnie skoczy. Dopiero blisko domu poczułam się bezpieczna. Odetchnęłam z ulgą. Tak zakończyła się historia znalezionego w Legnicy biletu i przygody związanej z tym wydarzeniem.

Martyna Chmura klasa VI d Szkoła Podstawowa nr 5 w Lubinie

Kiedy myślę o Legnicy, przypomina mi się jedna, bardzo ciekawa historia. Opowiada ona o tym, gdy ja z moją koleżanką Weroniką pojechałyśmy do jej cioci Iwony. Któregoś dnia pani Iwona zaproponowała pójście do miejscowego parku. [...] Zachwyciłyśmy się pięknymi fontannami, wzrok przykuwał również staw, po którym majestatycznie pływały łabędzie. [...] Nagle usłyszałam ciche szczekanie, a po chwili też moja koleżanka. Odgłosy dochodziły z pobliskich krzaków. Podeszłyśmy ostrożnie i ujrzałyśmy małego pieska. Był to szczeniak rasy Yorkshire Terrier. Wyglądał na głodnego i zmarzniętego. Ciocia Iwona powiedziała, że możemy zabrać go do domu, a rano postaramy się znaleźć jego właściciela. [...] Nazajutrz zaraz po śniadaniu ruszyłyśmy na poszukiwania. Ciocia oznajmiła, że najlepiej zacząć od miejsca, w którym go znaleźliśmy. Gdy dotarłyśmy do parku, zobaczyłyśmy porozwieszane na drzewach plakaty ze zdjęciem Yorka. Natychmiast zadzwoniłyśmy na numer telefonu podany na ogłoszeniu. Okazało się, że piesek ma na imię Mimi, a jego właścicielką jest ośmioletnia Zosia. Wkrótce dziewczynka wraz z mamą dotarły do parku. Obie tryskały radością, że szczeniaczek się znalazł, jest cały i zdrowy. [...] To właśnie była jedna z tych przygód, która na zawsze pozostanie w mojej pamięci.

W Szkolnym Labiryncie

WWW.JUNIORMEDIA.PL



Palmiarnia

Natalia Gałka, klasa IV d
Szkoła Podstawowa Nr 5 w Lubinie

Dwa lata temu z rodzicami pojechałam do Legnicy. Była piękna, słoneczna niedziela. Gdy weszliśmy do Galerii moja mama zauważyła, że na scenie stoją znane osoby z telewizji. Okazało się, że ich pobyt związany był z obchodami Dni Europejskich. Kiedy podeszliśmy przed scenę, o swoim kraju opowiadał Conrado Segismundo Moreno Szypowski, który pochodzi z Hiszpanii. Z zaciekawieniem słuchałam, jak opowiadał o walkach byków czyli corridzie, o pięciodniowym festynie w Sewilli, podczas którego tańczy się flamenco. Najbardziej spodobała mi się opowieść o wielkiej bitwie na dojrzałe pomidory zwanej La Tomatina. Na zakończenie występu obywatela Hiszpanii zaproszono na scenę dzieci. Musiały one bez pomocy rąk, zjeść całego pomidora. Ja, choć nie brałam udziału w konkursie, mocno trzymałam kciuki za wszystkich uczestników. Do dziś wspominam popołudnie spędzone w Legnicy. Mam autograf Conrado Moreno w zeszyt, w którym zbieram podpisy znanych ludzi.

Oskar Hofman, klasa VI
Szkoła Podstawowa w Kunicach

Był ciepły, słoneczny dzień w Legnicy. Właśnie zadzwonił szkolny dzwonek oznajmiający wyczekiwany koniec lekcji, co tłumaczyło nagle przeludnienie przy bramie Zamku Piastowskiego. Wszyscy uczniowie żwawo podążali ku swoim domom, rozmawiając, krzycząc i śmiejąc się. Jeszcze tylko kilku chłopców pozostało, [...] Staszek odsunął jeden z trzech wielkich kamieni ustawionych w rzędzie, by wykorzystać go jako podest. Wtedy naszym oczom ukazało się coś zdumiewającego. Pod kamieniem krył się właz. [...] Choć penetrowaliśmy okolice zamku w poszukiwaniu takich kryjówek, na tę natknęliśmy się pierwszy raz. Właśnie znajdowaliśmy się w wielkim tunelu, którego ściany i posadzka udekorowane były mozaikami przedstawiającymi jakieś tajemnicze symbole. Podekscytowani szliśmy w głąb tunelu i co jakiś czas napotykaliliśmy na swojej drodze stare szkielety. Nigdy nie zapomnę, jak Staszek żałośnie wrzasnął, kiedy przeraził się czaszki, na którą przez przypadek nadepnął. Po kilku minutach wędrówki doszliśmy do rozwidlenia ścieżki. Mogliśmy wybrać jedną z trzech dróg, a każda wyglądała straszniej od drugiej. Pierwsza była prosta i wydawała nigdy nie kończyć, druga prowadziła do kolejnych schodów, tym razem spiralnych, a trzecia zakręcała w trzech kolejnych kierunkach. Z trudem wybraliśmy tę drugą i zaszliśmy jeszcze głębiej do mrocznej komnaty. Stąpaliśmy po kwadratowych kafłach zielonego koloru i trzymając się wielkich, czarnych filarów. Nagle zapaliło się światło, oświetlając wielkie góry złota po każdej stronie komnaty i wielki, złoty posąg księżnej Jadwigi na samym końcu. Nie mogliśmy się napatrzeć na znaleziony skarb, kiedy nagle posąg się poruszył i wydał z siebie straszliwy wrzask. Jak widać księżna nie była szczęśliwa na nasz widok. Staszek pochwycił prędko jakąś książkę, kiedy księżna krzyknęła: „Zostaw to, głupcze! Jak śmiecie ogołacać mój majątek!” i białe zjawy wyleciały z jej ust wprost na nas. Przerażeni uciekaliśmy najszybciej jak potrafiliśmy, by tylko te demony nas nie złapały. Kiedy byliśmy już na powierzchni, czym prędzej zamknęliśmy właz i postawiliśmy na niego ogromny kamień. Cali spoceni i w szoku próbowaliśmy złapać oddech, a Staszek pokazał mi księgę, którą wyniósł z komnaty. Okazało się, że właśnie znaleźliśmy zaginioną salę księżnej Jadwigi. [...] W księdze znaleźliśmy wiele nieodkrytych jeszcze tajemnic Legnicy. Czuję, że to był dopiero początek naszych przygód...

Szymon Kuryło, klasa V
Szkoła Podstawowa w Kościelcu

Moją niezapomnianą przygodą w Legnicy jest pewien dzień. W tym czasie całą rodziną wybraliśmy się do centrum miasta. Najpierw poszliśmy do galerii, w której było Play City. Bez zastanowienia ruszyliśmy z bratem do zabawy. Igor pobiegł na gokarty, a ja na wspinaczkę. Po zabawie bardzo się zmęczyłem. Z rodziną poszliśmy po sok. Gdy skończyliśmy, poszedłem z tatą postrzelać. Gdy doszliśmy, założyliśmy kamizelki i wzięliśmy pistolety. Gdy weszliśmy do pomieszczenia walki, to było tam ciemno i na ścianach wisały atrapy ludzi. Wszędzie latały lasery. Gdy skończyliśmy, okazało się, że wygrałem z tatą. Potem całą rodziną wyruszyliśmy do „Małpiego gaju”. W środku uciekł nam braciszek, bo oczarowało go to miejsce. Od razu pobiegłem do labiryntu i zacząłem go szukać. Znalazłem go i poszliśmy bawić się razem. Gdy skończyliśmy, wyruszyliśmy do KFC. Jedzenie było pyszne. Gdy skończyliśmy ucztę, wyruszyliśmy na lody. Pod koniec dnia wróciliśmy do domu. Uważam, że ten dzień był najlepszy na świecie. Bardzo chętnie go powtórzę.

PRACA WYRÓŻNIONA
Weronika Krac, klasa VI b
Szkoła Podstawowa nr 5 w Lubinie

Gdy obudziłam się pewnego słonecznego poranka, rodzice prosili mnie, żebym szybko zeszła na śniadanie. Usiadłam przy stole, a oni zaśpiewali mi sto lat z okazji urodzin. Prezentem okazał się wspólny wyjazd do Legnicy w celu zwiedzania miasta i, co najważniejsze, spełnienie mojego marzenia czyli wybranie pieska w schronisku. Mieliśmy zwiedzić Zamek Piastowski a następnie udać się do schroniska dla psów. Jednak byłam tak niecierpliwa, że rodzice zgodzili się, by najpierw pojechać po zwierzaka, później zjeść obiad u cioci Alicji, zostawić pupila pod jej opieką i zwiedzić zamek. Pojechaliśmy do schroniska, gdzie pokazano nam wiele przeuroczych szczeniaków. Wybrałam kundelka o brązowych oczach z czarną sierścią i białymi plamkami na brzuszku. Piesek patrzył na mnie przejmująco i wydawał się bardzo samotny. Jego matka podobno wpadła pod samochód, więc karmiono go smoczkiem. Zrobiło mi się go żal, dlatego postanowiłam przygarnąć właśnie jego. Załatwiłam formalności i pojechaliśmy odwiedzić ciocię. Po posiłku udaliśmy się do Zamku Piastowskiego. Wyszliśmy z mieszkania. Piesek wymknął się za nami i podążył naszymi śladami. Wsiadł też niezauważony do samochodu. W ten sposób dotarł z nami aż do zamku, gdzie spostrzegł go tato. Powiedział, że to mądry i sprytny pies. Podbiegłam do szczeniaczka i wzięłam go na ręce. Zdecydowaliśmy, że zamek zwiedzimy następnym razem. Poszliśmy z pieskiem na spacer. Po drodze wstąpiliśmy do sklepu i kupiliśmy mu smycz, miskę inne akcesoria potrzebne nowemu przyjacielowi rodziny. Wieczorem wróciliśmy do domu zmęczeni lecz szczęśliwi. Szczeniaczka nazwałam Kumpel, bo od tej pory wszystko robiliśmy razem. Szybko się do mnie przywiązał. Chodził za mną stale i radośnie merdał ogonkiem na mój widok. Bardzo go pokochałam, jesteśmy nierozłączni. Po dwóch tygodniach jednak zostawiliśmy Kumpla u babci i pojechaliśmy zwiedzić Zamek Piastowski. Było warto! Poznałam jego historię. Zrobiliśmy wiele pięknych zdjęć. Mam nadzieję, że zawsze będę dostawać takie wspaniałe prezenty urodzinowe.

WSZYSTKIM UCZESTNIKOM KONKURSU LITERACKIEGO

ŻYCZYMY SUKCESÓW DZIENNIKARSKICH

Wiktoria Urbaniak, klasa VI a
Szkoła Podstawowa nr 5 z Lubina

Pewnego wakacyjnego dnia pojechałam razem z moją przyjaciółką na wycieczkę do Legnicy. Zatrzymaliśmy się w hotelu Pan Wołodyjowski, po zakwaterowaniu poszliśmy zwiedzać miasto. Byliśmy spragnione i nieco głodne, więc wybrałyśmy się do Centrum Handlowego. Było tłoczno, Angela poszła do sklepu a ja zostałam przy wejściu. Koleżanka długo nie wracała, więc postanowiłam jej poszukać. Nagle otworzyły się duże, szklane drzwi i stanęła w nich przyjaciółka, bardzo ucieszyłam się na jej widok. Po posiłku wybrałyśmy się do naszego hotelu, aby odpocząć. Nastąpiła noc. Następnego dnia było gorąco. Po śniadaniu poszliśmy do Galerii Sztuki, aby tam oglądać i podziwiać stare, zabytkowe obrazy. Nagle do środka wszedł Janek Dąbrowski. To chłopak, który śpiewa i nagrywa filmy na pewien portal społecznościowy. Od razu go rozpoznałyśmy, bo obie bardzo go lubimy. Podeszłyśmy więc do chłopaka, aby poprosić go o zdjęcie i autograf. Miłym zaskoczeniem było to, że zaprosił nas na spacer. Umówiliśmy się, że stworzymy razem piosenkę i następnego dnia wspólnie pracowaliśmy w jego studiu nagrań. Po około trzech godzinach spędzonych razem rozstaliśmy się, ponieważ było już dosyć późno i zbierało się na burzę. Następnego dnia zrobiliśmy przeróbkę pewnej piosenki, którą potem wrzuciliśmy na nasze profile. Kiedy nasza wycieczka dobiegała końca, Jaś dał nam swój numer telefonu. Byłyśmy szczęśliwe, że mamy nowego kolegę. Kolejnego dnia musiałyśmy już wracać do domu, ponieważ skończyły się ferie. Długo nie zapomnimy naszego wspólnego wyjazdu do Legnicy i cieszymy się z poznania takiego fantastycznego człowieka jakim okazał się Jaś.

WYNIKI KONKURSU LITERACKIEGO

„MOJA NIEZAPOMNIANA PRZYGODA W LEGNICY”

LP	IMIĘ I NAZWISKO UCZNIKA	WYNIK
1	Aleksandra Ożga	Udział
2	Amanda Kozicka	Udział
3	Julia Młynarczyk	Udział
4	Karolina Wiśniewska	Udział
5	Katarzyna Cebulska	Udział
6	Kornelia Suszek	Udział
7	Magdalena Gacia	Udział
8	Martyna Chmura	Udział
9	Milena Kaźmierska	Udział
10	Natalia Gałka	Udział

I MIEJSCE

Zuzanna Auguścik, klasa V b
Szkoła Podstawowa nr 5 w Lubinie

Była niedziela. Od rana miałam zły humor. Z nosem przyklejonym do szyby samotnie wpatrywałam się w krajobraz za oknem, który przypominał jesienną szarugę, a ja marzyłam o lepieniu bałwana. Gdy tato zaproponował wyjazd do palmiarni w Legnicy, uważałam, że będzie to jakaś nudna wycieczka. Jakże się myliłam! Legnicka zabytkowa palmiarnia mieści się przy Alei Orła Białego w Parku Miejskim w Legnicy. Mimo, że za oknami był szary, ponury dzień, to już po wejściu do obiektu poczułam wiosnę. Zdumiewająca roślinność i egzotyczne ptaki potrafiły szybko poprawić mi nastrój. Słychać było radosne odgłosy ptaków. Zwiedzających wita tam sympatyczna papuga skrzecząc: halo lub dzień dobry. Ptak odpowiada też na przywitanie ludzi. Szliśmy dalej, oglądaliśmy ptaki i zachwycaliśmy się śródziemnomorską roślinnością. Zaciekawiała mnie klatka dwóch ładnie ubarwionych ptaków, które miały imiona przypisane ludziom. Marian popisywał się przed widzami swoistym tańcem, [...] Odchodząc od klatki zawołałam do niej: skubana! Wówczas tato krzyknął: - Zuzia! – Stanęłam, gdy usłyszałam skrzek papugi: Skubana Zuzia! Moi rodzice śmiali się bez końca, bo nie wiedzieli, dlaczego papuga tak do mnie wołała. Wstyd mi się zrobiło, wróciłam do Heleny i po cichu ją przeprosiłam. Zrozumiałam wówczas, że nie była to zwyczajna papuga. Z tego wydarzenia wyniosłam naukę, że nie warto przezywać innych, a tym bardziej zwierząt. Zachęcam wszystkich do odwiedzenia tego pięknego obiektu, w którym znajdują się niepowtarzalne okazy roślinności oraz egzotyczne ptactwo.

11	Edyta Szmorąg	Udział
12	Wiktoria Ilnicka	Udział
13	Oskar Hofman	Udział
14	Wiktoria Urbaniak	Udział
15	Aleksandra Mlak	Udział
16	Szymon Kuryło	Udział
17	Adam Karim	Wyróżnienie
18	Joanna Turkiewicz	Wyróżnienie
19	Karolina Szurlej	Wyróżnienie
20	Kinga Kaczmarzyk	Wyróżnienie
21	Maria Merena	Wyróżnienie
22	Weronika Krac	Wyróżnienie
23	Dawid Iwan	Wyróżnienie
24	Zuzanna Auguścik	I miejsce
25	Klara Kachniarz	Nagroda publiczności

Legnica trochę w innym klimacie :)

PRACA WYRÓŻNIONA

Kinga Kaczmarzyk, klasa V

Szkoła Podstawowa, nr 9 w Legnicy

Będąc małą dziewczynką, nigdy nie chodziłam z mamą za rękę, tak jak inne dzieci. Pewnego dnia, gdy pojechałam z moją mamą, kolegą Mateuszem i moją siostrą Laurą na Ranczo, gdzie była stadnina koni, mama pozwoliła mi chwilę pojeździć na koniu czarnej maści, który nazywał się Piorun.

Jazda na koniu bardzo mi się spodobała. Poczulałam dziwną więź z Piorunem, nie musiałam nic mówić, blask bijący z moich oczu, tak twierdziła mama, wyraził wszystko. Rodzice jeszcze nigdy mnie takiej nie widzieli, dlatego po wspólnej naradzie rozpoczęły się cotygodniowe wyprawy na Ranczo. W czasie wizyt w stadninie nakarmiliśmy jabłkami Pioruna i konia, na którym jeździła Laura. Ten koń miał na imię Szeli. Laura bała się dawać koniom jabłka, więc karmiłam je tylko ja, mama i Mateusz.

Pewnego razu spotkałam w ośrodku nieznaną dziewczynkę, miała ona na imię Ania. Doskonale trzymała się w siodle. Gdy zobaczyliśmy się w stajni, okazało się że ma trudności w poruszaniu się, a jazda konna jest dla niej rodzajem terapii. Od tej chwili niecierpliwie czekałam na każdy czwartek, bo wtedy spotykałyśmy się.

Dzięki Ani i oczywiście Piorunowi stałam się, odważniejsza i nauczyłam się dostrzegać innych. Ranczo, kiedyś omijane w czasie rodzinnych wypadów za miasto sprawiło, że znalazłam tam nowych przyjaciół.

Wiktoria Ilnicka, klasa V

Szkoła Podstawowa nr 9 w Legnicy

Nie uwierzycie może, ale to co wam opowiem, wydarzyło się naprawdę. Gdy zaczynam o tym myśleć, przechodzą mnie ciarki.

Był to zwykły dzień tygodnia. Jak zawsze wracałam tą samą drogą z moją przyjaciółką Emilką po szkole do domu.

W pewnej chwili, gdy czekałyśmy na zielone światło, aby przejść na drugą stronę ulicy, z naszej prawej strony zauważyłam jadącego na rowerze mężczyznę. Przejechał on przez jezdnię na czerwonym świetle i to głównie zwróciło moją uwagę. Idąca po chodniku starsza pani niosła w reklamówce mandarynki trzymając w dłoni portmonetkę. W pewnym momencie ów człowiek pchnął ją przewracając i wyrывая z dłoni portfel. Zaczął szybko uciekać na rowerze. Kobieta krzyknęła i pobiegła za nim.

Obie z przyjaciółką stałyśmy oniemiałe. Choć zapaliło się zielone światło, nie mogłyśmy się poruszyć. Całe zajście trwało dosłownie sekundę, a to, co ujrzaliśmy, było dla nas szokujące, gdyż nigdy nie byliśmy świadkami takiego zajścia.

Moja mama zawsze mnie ostrzegała, a ja ciągle mówiłam, że wiem jak należy postępować. Zdarza się, że idąc ulicą często wyciągam z kieszeni telefon. Teraz już wiem, iż powiedzenie „Okazja czyni złodzieja” jest w stu procentach prawdziwe i postanowiłam, że już nie będę prowokować losu. Po powrocie do domu natychmiast opowiedziałam mamie o zdarzeniu, którego byłam naocznym świadkiem.

I tak skończyła się moja przygoda. Jedni może nie nazwaliby tego przygodą, ale ja będę na pewno o tym zawsze pamiętać. To zdarzenie nauczyło mnie, że trzeba bardzo na siebie uważać, bo nigdy nie wiemy, co się nam może przydarzyć. Każdy dzień niesie z sobą nowe doświadczenia i czasami sprawia niespodzianki.

Edyta Szmorąg, klasa VI

Szkoła Podstawowa nr 9 w Legnicy

Tego dnia wracałam z zakupów. Moja sąsiadka, pani Irena poprosiła mnie o kupienie jej kilku spożywczych rzeczy. To nie pierwszy raz, lubiłam to, ale ten dzień owocował w niezapomniane zdarzenia.

Szłam właśnie przez Rynek, widziałam grupę wycieczkowiczów wychodzących z teatru. Pogoda nie dopisywała, wiał silny wiatr i zaczął padać obfity deszcz. Bardzo boję się burzy, dlatego dochodzące z oddali grzmoty sprawiły, że przyspieszyłam kroku. Skręciłam w wąską uliczkę. Wtem usłyszałam za sobą tupot nóg, jakby ktoś biegł. Jednak nim się obróciłam tajemniczy człowiek potrafił mnie, a z mojej reklamówki wysypały się wszystkie jabłka oraz cukier. Nie zdążyłam go zobaczyć, widok przeciął mi błysk. Zrobiło się bardzo niespokojnie. Gdy podniosłam ostatnie jabłko, usłyszałam straszny huk.

- Petarda? – zapytałam sama siebie.

Już prawie biegłam. Przy przejściu dla pieszych ujrzałam starszą kobietę usiłującą podnieść się z chodnika. Natychmiast ją rozpoznałam.

- Pani Irena? Co się stało? Nie jest pani w domu? – zapytałam zdziwiona.

- Ojej... No wyszłam tylko na chwilę... - tłumaczyła się – jakiś łobuz podrzucił mi coś pod nogi.

Nie pytałam o nic więcej. Pomogłam jej wstać i razem ruszyliśmy do domu.

Ta historia wcale nie zakończyła się szczęśliwie. Pani Irena zaczęła bać się petard. Tylko dlaczego, nikt inny nie zareagował? Przez pośpiech? Nie wiem. Dla mnie była to niezwykła przygoda.